Nr. 328 (2156) Warszawa, Sobota 1 grudnia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 1[illegible]0000.—
bez odnoszenia „ 1000000.—
na prowincji mies. „ 1100000.—
Zagranicą „ 2000000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 30000
Nekrologi „ 12000
zwyczajne „ 20000
drobne za jeden wyraz „ 1000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 50.000 mk.
Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziś o godz. 11-ej rano odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Z. P. P. S. i C. K. W. Towarzyszy posłów i członków C. K. W. uprasza się o bezwzględne przybycie.

Barlicki.
Kwapiński.

Zemście Chjeny stało się zadość!
Wniosek niewydania trzech posłów odrzucony większością 7-miu głosów.
Burza w Sejmie.
Oświadczenie stronnictw lewicy.
Oświadczenie tow. Marka.
P. P. S., Wyzwolenie i Jedność ludowa, N. P. R. opuszczają salę.
Oświadczenie i opuszczenie sali przez stronnictwa mniejszości narodowych.
Chjena z Piastem wydają t.t. Bobrowskiego i Stańczyka.

W obronie prawdy i sprawiedliwości.

Przemówienie sejmowe tow. Liebermana.

ŻĄDANIE PROKURATORA KRAKOWSKIEGO.

Wysoka Izbo! Sprawa w Sejmie zaczęła się od tego, że wpłynęło żądanie prokuratora przy sądzie okręgowym w Krakowie, z datą 12 listopada, żądające wydania posłów z powodu ściśle określonych czynów. Prokurator przy sądzie krakowskim w swojem piśmie, które stanowi podstawę dyskusji i uchwały komisji Regulaminowej i musi stanowić podstawę uchwały Wysokiego Sejmu, a które to pismo *nie zostało odczytane* przez p. referenta *na plenum*,— w tem piśmie prokurator zarzuca 3 wymienionym posłom czyny ściśle określone. W tym wniosku obwinieni są owi trzej posłowie o to, że popełnili zbrodnie zaburzenia spokoju publicznego i że wzięli udział w rozruchach. Te zbrodnie, wedle ustaw obowiązujących w dzielnicy austrjackiej, stanowią czyn przewidziany w § 65b i w § 73 ustawy karnej.

Pismo to zostało odczytane na Komisji Regulaminowej. Po odczytaniu tego pisma obecny referent, p. Brodacki, oświadczył, że na podstawie tego pisma nie może głosować za wydaniem. P. Brodacki postawił wniosek, ażeby — ponieważ on sam nie chciał wziąć odpowiedzialności za głosowanie, sprawę przenieść do Klubów i żeby Kluby sprawę omówiły.

Ten głos sumienia, który się wydarł sędziemu doświadczonemu, zadrgał tak silnie, że Komisja jednogłośnie uchwaliła uczynić zadość żądaniu p. Brodackiego z *wyjątkiem ks. dr. Lutosławskiego*. Głos sumienia tak silnie zadrgał w duszach przedstawicieli (Poruszenie na sali, różne głosy) stronnictw rządowych, że obalili termin, uchwalony przez Sejm i nad tym terminem i nad uchwałą Sejmu, zakreślającą czterodniowy okres, przeszli do porządku dziennego. *(P. Kwiatkowski: dowód sumienności)*. Po tej uchwale sprawa się przeniosła do klubów i do Komitetu Politycznego Ministrów. Po oświadczeniu p. kolegi Brodackiego uznano, że materjał jest niedostateczny i rozpoczęła się gonitwa za nowym materjałem. Każdy laik, nawet jeżeli nie jest prawnikiem, rozumie, że jeżeli jest oskarżenie, a chodzi o nowy materjał, to ten nowy materjał może być dostarczony tylko przez sąd, który prowadzi śledztwo albo przez prokuratora, który przy tym sądzie ściga. Lecz ani prokurator krakowski, ani sąd nowego materjału nie dostarczyli, bo widocznie go nie mieli.

MATERJAŁ P. KONDRATOWICZA.

A więc podjęli się obowiązku dostarczenia tego materjału dwaj mężowie: jeden, p. minister sprawiedliwości, który jest w gabinecie mężem zaufania stronnictwa, rywalizującego o wpływy wśród klasy robotniczej z tem stronnictwem, do którego należą trzej wymienieni posłowie *(Poruszenie w centrum i na prawicy. P. Chaciński: Nie tędy droga do wpływów wśród robotników)*. A drugim mężem, który podjął się obowiązku dostarczenia materjału, był *podwładny urzędnik* Ministra Sprawiedliwości, p. prokurator Kondratowcz. Nie prokurator czynny, lecz urzędnik ministerjum, który został wysłany do Krakowa nie dla prowadzenia śledztwa, tylko dla wykonywania *nadzoru nad dochodzeniem*.

Urzędnik administracyjny, podwładny p. ministra, zobowiązał się ten materjał skonstruować i przedłożył raport p. Ministrowi. I oto ten raport odczytał p. referent. P. referent nie odczytał tu na plenum Izby *wniosku właściwego według ustawy prokuratora*, tylko raport, złożony przez urzędnika administracyjnego p. ministrowi. Ten raport nosi piętno kooperacji tych dwóch czcigodnych mężów. W tym raporcie głównym oskarżonym stało się stronnictwo P. P. S.; w tym raporcie jest mowa o strajku. W tym raporcie jest cały szereg opowiadań, na które niema żadnego pokrycia dowodowego: twierdzono, głoszono, mówiono. To, że w tem piśmie nagle jako oskarżone staje *stronnictwo polityczne*, to zdaje się wskazywać na *inicjatywę i inspirację p. Ministra*.

Pozatem są twierdzenia niekontrolowane, powtarza się np. kilka razy, że poszczególni posłowie mówili obelżywie o Rządzie, przyczem nie wymienia się, jaki charakter i jakie cechy miały te obelgi. To jest dziełem ręki i umysłu p. prokuratora Kondratowicza, który, zanim Polska powstała, był prokuratorem państwa rosyjskiego. *(Głos na lewicy: Słuchajcie. P. Harusewicz: To zupełnie nie ma sensu)*. Długoletnia praca w służbie rządu rosyjskiego mimowoli musiała wycisnąć piętno w technice oskarżeń, podejrzeń i obwinień.

MATERJAŁ TEN NIE MA ŻADNEGO ZNACZENIA PRAWNEGO.

Komisja regulaminowa miała te dwa pisma. Panowie macie tylko jedno, bo p. referent odczytał tylko raport, ale nie wniosek prokuratora. W raporcie przytoczony jest tylko jeden świadek, mianowicie świadek mowy, wygłoszonej przez posła Stańczyka. Ale ten świadek, nazajutrz, dowiedziawszy się o tem, że go wymieniono, zwrócił się do prokuratora w Krakowie *z protestem przeciw nadużywaniu jego nazwiska. (Głosy na lewicy: Słuchajcie!)*. Apeluję do wszystkich posłów i do wszystkich kolegów, którzy nie chcą tej sprawy rozstrzygać wrzaskiem i docinkami, ale spokojnie i sumiennie, zapytuję, co wart raport, sporządzony nie przez czynniki sądowe, lecz administracyjne, w których podany jest jeden jedyny świadek, a ten świadek protestuje przeciwko nadużywaniu swego nazwiska. *(Ks. Lutosławski. Nieścisłe)*. Naturalnie, według pana, wszystko jest nieścisłe, co nie prowadzi do uwięzienia tych trzech posłów.

Ja panów zapytuję, na podstawie którego dokumentu panowie poweźmiecie decyzję. Wielce szan. panowie, Sejmowi nie przysługuje prawo prowadzić śledztwa sądowego, ani wydawać wyroku, ale decyzja Sejmu w tej sprawie ma wszelkie cechy aktu sędziowskiego. Dlaczego? Gdy Sejm rozstrzyga o wydaniu posłów, jest związany wnioskiem sądu i aktami, nie może według przepisów ustawy wychodzić poza wnioski poza fakty, przytoczone w oskarżeniu, rozstrzygać według swojej fantazji, woli, i namiętności politycznych, tylko ma przed sobą paragrafy, przytoczone przez prokuratora i tem jest związany.

Ta uchwała ma przedewszystkiem znaczenie dla danej konkretnej sprawy, dla danych konkretnych osób, które mają być osądzone, ewentualnie pozbawione praw obywatelskich i mandatu. Dlatego, wielce szanowni Panowie, nie wolno rzucać podobnej sprawy na fale polityczne rozpraw w klubach, bo kluby, jak mieliśmy sposobność przekonać się w Komisji Regulaminowej, rozstrzygają nie na podstawie aktów i przepisów, tylko na podstawie pogłosek, nastrojów lub artykułów dziennikarskich. P. kolega Brodacki, motywując swój wniosek, bierze materjał faktyczny do tego wniosku z artykułów gazety. Nie dojrzałem z daleka, jaka to gazeta *(Głosy na lewicy: Rzeczpospolita)*.

Tam raport przezeń odczytany dzisiaj na posiedzeniu, został sfałszowany. *(Tow. Diamand: Słuchajcie)* albowiem został odarty ze wstępu, zatajono, że to jest pismo organu administracyjnego, zatajono, że to jest pismo, zrobione w Warszawie. Wprowadzono w błąd opinję, wmawiając, że to jest pismo i materjały, dostarczone przez właściwe organy sądowe. W taki to sposób dochodziły do skutku uchwały niektórych klubów!

MOTYWY PROKURATORA NIE WYTRZYMUJĄ NAJLŻEJSZEJ KRYTYKI. KOMISJA UZNAŁA JE ZA NIEDOSTATECZNE.

Szanowni Panowie! Nie sądzę, ażeby ktoś, kto spokojnie, objektywnie rozważy tę rzecz, mógł przejść nad temi wątpliwościami do porządku dziennego. Pismo kompetentne do osądzenia tej sprawy zawiera twierdzenie, że ci trzej posłowie popełnili dwie grupy faktów: wszystkim trzem posłom zarzuca się, że wygłosili przed krwawemi wypadkami, a częściowo także w tym dniu, przemówienia, zawierajace krytykę— gwałtowną miejscami — Rządu.

Druga grupa, to twierdzenie, że posłowie Marek i Bobrowski we wtorek wieczorem w Domu Robotniczym przemawiali do uzbrojonych robotników, wzywając ich do tego, żeby nie wychodzili na ulicę i żeby pozostali w tym domu, ze względu na zamachy i zasadzki. Następnie, że poseł Bobrowski, kiedy sekretarz Izby Handlowej zażądał od posła Bobrowskiego „bojówki" — posłał mu ją.

Lecz tego właśnie materjału nie uznali za wystarczający do wydania wszyscy członkowie Komisji, członkowie wszystkich stronnictw *z wyjątkiem ks. dr. Lutosławskiego (P. Skrzypa: Chrześcijańska dusza)*.

Gdyby sprawa wydania była dojrzała, to przecież ci panowie, a byli wśród nich poważni prawnicy, siedzący po prawej stronie Izby, nie wahaliby się głosować za wydaniem. Ale materjał mówił przeciw wydaniu, bo wzywanie robotników, żeby nie wychodzili na ulicę, nie jest *„braniem udziału w rozruchach"*. Danie osłony robotników uzbrojonych komuś, kto się boi napadu, to nie jest *„branie udziału w rozruchach"*. A oskarża się, że posłowie brali udział w rozruchach! Pozatem są mowy, mowy gwałtowne, niemiłe dla Rządu, ostre. Powiedziano, że nie wolno, podburzać. Nie możemy dopuścić do tego, żeby posłowie stali się podżegaczami. Ale moi szanowni panowie. *(Ks. Lutosławski: Słabo)*. Dla p. ks. d-ra wszystko jest „słabo", co nie prowadzi prosto na szubienicę tych, których on nienawidzi... Ale jaka to była krytyka, i o jakie zarządzenia chodziło? O powołanie na ćwiczenia rezerwistów, — pokazałem to zarządzenie na komisji. Nie wiem, czy kto z panów Ministrów uzna, że to jest akt legalny, czy z takim aktem może Rząd się pokazywać publicznie. *(Głos na prawicy: Może)*.

AKT BEZ DATY.

W tym akcie jest powołanie się na rozkaz Min. Spraw Wojsk. *bez daty, bez miejsca wydania rozkazu*. Dalej ten akt podpisany przez jenerała Czikiela, nie zawiera *również daty*. W państwie praworządnem data na postanowieniach władz ma tak samo istotne znaczenie, jak podpis, bo to jest moment, który rozstrzyga o czasie, od którego ma obowiązywać zarządzenie Rządu. Więc już dlatego rozporządzenie pod względem formalnym było nielegalne.

JAKO DEZERTER...

W tym akcie była powiedziana dalej *nieprawda*. Powiedziano tam, że kolejarze, nieczyniący zadość wezwaniu, będą stawieni przed sąd, jako dezerterzy. Apeluję do prawników wszystkich obozów, którzy znają się na tej rzeczy, przecież dezerterem jest człowiek, który opuszcza szeregi samowolnie po złożeniu przysięgi i wcieleniu do szeregów. Kto zaś tylko otrzymał wezwanie i nie czyni temu wezwaniu zadość, ten jest karany, ale nie może być karany jako dezerter.

WITOS TEŻ „PODBURZAŁ".

I to właśnie zarządzenie krytykowali ci trzej posłowie na wiecach bardzo ostro.

(Wiceprezes Rady Ministrów Korfanty: Nietylko to, wzywali do nieposłuszeństwa). Więc powiada się, że to jest podburzanie a my wiemy i czujemy, że to jest *wykonanie prawa krytyki.* To prawo krytyki wykonywają wszystkie stronnictwa. I członkowie wszystkich stronnictw już byli ścigani o takie podburzanie. Na czele p. Prezes Rady Ministrów, *p. Wincenty Witos,* który w marcu był ścigany, może już zapomniał, przez prokuratora i sąd w Poznaniu.

Prokurator i sąd powiedzieli, że rozgłasza o władzy rządowej fakty, zdolne podać w pogardę i poniżyć w opinji ten Rząd. A co powiedział pan Witos? Przy pomocy niepoczytalnego warcholstwa, a czasem i przekupstwa zdeprawowanych jednostek, (władza) zaczęła przyciskać śrubę ucisku i urzęczeń, wydawać rozporządzenia, które stawiły was często poza prawem, jak np. wydanie takiego zarządzenia, jak w Krakowie, znosić ustawy, które były bodaj w części dla was korzystne, nękać bez powodu sądami i więzieniem ludzi, żyjących tvlko z pracv". Dalej p. Prezes Ministrów powiada: „Niewolnikiem może zostać tylko człowiek podły. Światły obywatel postawi wszystko na kartę, ażeby do tego nie dopuścić".

Nie chcę panów nużyć dalszemi cytatami. W tych aktach Komisji Nietykalności są sprawy wielu panów, między innemi kilku panów siedzących po prawej stronie Izby. *(P. Stroński, zwracając się do jednego z posłów z lewicy na jego okrzyk, odpowiada: Stroński wydał się sądom, chociaż nie potrzebował tego czynić, wie pan).* Zaraz powiem o p. Strońskim, porządek pozostawcie mnie panowie.

Przypomnę sprawę p. Falkowskiego, który groził „rządom generalskim". Ale komisja jednogłośnie stała na stanowisku, ażeby odmówić żądaniu władz, wydania sądowi posłów, krytykujących choćby nie wiem jak gwałtownie, choćby poniżających Rząd, i podających go w pogardę.

NIECH DOWIODĄ!

Jaki był udział trzech posłów w rozruchach, o które są oskarżeni — ani jedno, ani drugie doniesienie tego nie określa. Doniesienie nie twierdzi, że posłowie kazali strzelać, że uzbrajali i rzucali tłum na wojsko, tego w żadnem twierdzeniu, w żadnym dokumencie niema. Ale uzupełnia to p. referent twierdzeniem, które brzmi: Niech pójdą do sądu, niech wykażą, że są niewinni, niech się oczyszczą! To logika niesłychanie nieludzka, odpada wszelka praworządność, bo jeżeli się przeciw komuś zarzuty stawia, to przedewszystkiem to twierdzenie trzeba uzasadnić, ale nie wolno odwracać rzecz i mówić: ja nie twierdzę, żebyś ty wywołał rozruchy, nie twierdzę, żebyś kazał strzelać, nie twierdzę, żebyś rozdawał broń, nie twierdzę, żebyś prowadził tłum na wojsko, ale udowodnij, żeś w tem nie miał udziału.

„OCIERALI SIĘ O KREW"...

To wywraca do góry nogami wszelką logikę i wszelką praworządność. Na tej podstawie prokuratorja, sąd, może jaknajniewinniejszego obywatela wyrwać z koła jego zajęć, czy rodziny i powiedzieć: „udowodnij, żeś nie ukradł, żeś nie oszukał, a tymczasem idź do więzienia". Tak jest niesprawiedliwa ta ocena rzeczy, że nie możemy nad tem przejść do porządku dziennego. Tak mogą mówić tylko ludzie, którzy żądają zemsty. Tam padły trupy, więc i tu mają paść ludzie, ale czy winni, czy niewinni — o to mniejsza, chodzi tu bowiem o ludzi, którzy, jak powiada p. referent Brodacki, który objął funkcje prokuratora: „ocierali się o krew". „Ocierali się o krew" tysiące ludzi — więc muszą pójść do więzienia i udowodnić, że są niewinni. Logika potworna, niesłychanie groźna dla porządku prawnego.

P. kolega Brodacki, jako sędzia i prawnik, wie, że jeżeli się oskarża o pewne zbrodnie, to ściśle określonym kwalifikacjom prawnym musi odpowiadać treść faktyczna, musi odpowiadać twierdzenie, że oni robili to, czy tamto: rozbrajali, strzelali, czy kazali strzelać — *a tego niema* i pokrywa się to frazesem, że oni się „ocierali o krew" i dlatego muszą być wydani sądom.

(Dok. nast.).

Wydanie posłów

P. WITOS GROZI PIASTOWCOM.

Sprawa wydania tow. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka wywołała wczoraj niebywałe zainteresowanie w Izbie. Posiedzenie plenarne poprzedziły narady klubowe, z których największą ciekawość budziły obrady piastowców, od których stanowiska zależał los wniosku o wydaniu. Piastowcy naradzali się długo, ścierały się u nich bardzo ostro dwa prawie jednakowo silne prądy za i przeciw wydaniu. W południe, przed samem głosowaniem zadzwonił telefon klubowy. To sam p. Wincenty Witos z Prezydjum Rady Ministrów donosił swym kolegom partyjnym, że uważa sprawę wydania posłów socjalistycznych za sprawę rządową i odmowę wydania uzna za votum nieufności. Pod tym naciskiem większość klubu, złożona zaledwie z 7 posłów uchwaliła nanowo, że piastowcy głosować mają za wydaniem tow. tow. Bobrowskiego i Stańczyka. Wniosek pos. Marjana Dąbrowskiego o udzieleniu członkom klubu wolnej ręki upadł. Piastowcy poszli więc na posiedzenie Izby, napędzeni przez p.p. Witosa i Kiernika do głosowania za wydaniem naszych towarzyszy.

ZMIANA PORZĄDKU DZIENNEGO.

Kiedy marszałek zagaił obrady wcześniej niż zwykle, bo ok. godz. 3-ej, sala sejmowa była już zapełniona. Posłów zebrało się b. dużo. Na wniosek tow. Barlickiego zmieniono porządek dzienny w ten sposób, że sprawę wydania przesunięto bliżej, z 7-go punktu na trzeci. Szybko załatwiono pierwsze dwie sprawy: sprawę regulaminu w artykule, dotyczącym wysokości djet poselskich oraz ratyfikację umów z Turcją.

Zanim jednak przystąpiono do sprawy wydania, p. Dubanowicz z niewiadomego powodu zaczął się domagać reasumcji uchwały o zmianie porządku dziennego i o przywrócenie pierwotnego porządku obrad. P. marszałek zarządził głosowanie nad wnioskiem, które dało wynik następujący: za wnioskiem pos. Dubanowicza 180 głosów, przeciw 180 głosów. Wniosek upadł.

W POSZUKIWANIU REFERENTA.

Marszałek wobec tego oświadczył: Przystępujemy do sprawozdania komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej o wnioskach w sprawie wydania posłów: dr. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka. Głos ma, jako sprawozdawca, pos. Brodacki.

Okazało się jednak, że p. Brodacki jest nieobecny na sali. Na lewicy rozległ się głos: Uciekł, Panie Marszałku!

Skonsternowany nieco p. Rataj ciągnie dalej:

„W takich wypadkach, kiedy referent jest nieobecny, sprawę przedkłada przewodniczący komisji. Udzielam głosu przewodniczącemu komisji regulaminowej, posłowi Popielowi".

Ale i p. Popiela nie było na sali. P. Dąbski dowcipnie zauważył: Jakoś nikt nie chce zjeść tego pasztetu!

Coraz bardziej zmieszany marszałek oświadcza: „Wobec tego, że niema ani sprawozdawcy, ani przewodniczącego komisji, a wiceprzewodniczący (tow. Liberman, przyp. sprawozd.) jest referentem wniosku mniejszości — przeto nie może referować wniosku większości — proponuję więc, aby ten punkt porządku przestawić do czasu aż nadejdzie sprawozdawca, poseł Brodacki".

P. Thugutt opowiedział się jednak przeciwko temu, proponując natychmiast przerwanie posiedzenia i zwołanie komisji regulaminowej dla wyboru nowego referenta.

JEST REFERENT, ALE BEZ... REFERATU.

W tej właśnie chwili na salę wszedł pos. Brodacki. Kiedy go p. Rataj zauważył, oświadczył z widoczną ulgą: „Ponieważ sprawozdawca już jest, przypuszczam, że wniosek p. Thugutta jest nieaktualny". Głos ma pos. Brodacki".

Radość jednak była nieco przedwczesna, bo p. Brodacki zamiast wejść na mównicę, podszedł do marszałka i zaczął szeptem składać mu jakieś wyjaśnienie. Izba czeka na referat p. Brodackiego, ale zamiast niego ponownie zabiera głos p. marszałek i komunikuje: „Okazuje się, że sprawozdawca nie ma przed sobą aktów, niezbędnych do referowania sprawy, proponuję więc przełożenie tego punktu i zajęcie się ustawą o waloryzacji, a tymczasem sprawozdawca postara się o potrzebne mu akta".

Temu sprzeciwił się energicznie tow. Barlicki, oświadczając: Izba przyjęła nasz wniosek o przestawieniu punktów porządku dziennego. Następnie odrzuciła wniosek p. Dubanowicza o reasumcji tej uchwały. Sprawa jest pierwszorzędnego znaczenia politycznego i zależy nam bardzo na tem, żeby była rozpatrzona w tej a nie innej kolejności. (Głos na lewicy: Akta już się znalazły). Prosimy więc o nieodraczanie sprawy, raczej o odroczenie posiedzenia.

P. Marszałek wobec tego zarządził 10-minutową przerwę.

ZNALAZŁ SIĘ I REFERAT.

Przerwa przeciągnęła się nieco dłużej i wreszcie, kiedy wznowiono obrady, p. Brodacki stanął na trybunie, uzbrojony już w kilka zapisanych kartek i jakieś druki.

Z tonu przemówienia referenta, uprzednio już zapisanego, a więc obmyślanego i rozważonego, wynikało, że piastowcy idą „na całego". *P. Brodacki* bowiem argumentację swoją ułożył całkowicie w stylu „Dwugroszówek". Wprawdzie uznał, że tow. Marek nie powinien podlegać wydaniu, ale następnie cytuje osławione doniesienie „prokuratora" Kondratowicza, pomijając pierwotny wniosek legalnego prokuratora.

PRZEMÓWIENIE TOW. LIEBERMANA.

Wniosek o *niewydanie* wszystkich trzech towarzyszy uzasadniał *tow. Liberman.* Obalił doszczętnie, wyczerpująco i subtelnie prawnicze argumenty zwolenników wydania. Przedstawił Izbie właściwe tło polityczne żądań większości rządowej. Nie zostawił suchej nitki na oskarżeniu i na jego autorach. Wskazał na istotnych sprawców rzezi krakowskiej, gen. Czikiela i jego pomocników. Przypomniał Izbie, że i p. Witos pociągany był w 1922 r. przez prokuratora, za artykuł, rzekomo podburzający, który kończył się słowami: „Zakuć się w kajdany — może się dać głupi albo słaby. Niewolnikiem może zostać tylko człowiek podły. Światły obywatel postawi wszystko na kartę, aby do tego nie dopuścić". Odczytanie tych zdań wywołało na lewicy burzę oklasków pod adresem p. Witosa. Rozległy się głosy: Brawo Witos!

Piastowcy z głupiemi minami oglądali się za p. Witosem, bladym i nerwowo zaciskającym ręce...

Bardzo nie w smak, ale już endecji, było odczytanie innego wniosku prokuratora o wydanie sądom posłów endeckich, ks. Wyrębowskiego, Ilskiego i Dymowskiego za podburzanie do rozruchów w grudniu r. ub. po wyborze ś. p. Prez. Narutowicza. P. Ilski wołał. „kłamstwo" — pod adresem doniesienia prokuratorskiego z grudnia r. ub, na kilka minut przed tem, jak jego kolega partyjny Konopczyński całe oskarżenie swe budował na znacznie słabszem doniesieniu prokuratora Kondratowicza...

Zakończył tow. Liberman pięknym i silnym zwrotem: Poza tymi posłami stoi solidarnie cała lewica (oklaski) stoi sprawa parlamentaryzmu i demokracji. Jak wy w las wołacie tak wam las odpowie, a las ten jest ogromny, potrząsany wichrem przesileń światowych. Liczcie się z tem, że te represje spadające teraz na klasę robotniczą, mogą mieć odwrotną stronę i zemścić się na was.

Przypomnę, że w statucie Komisji Edukacyjnej było powiedziane, żeby nauczyciele historji nie nazywali polityką, t. j. umiejętnością rządzenia tego, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą. Nietylko nauczyciele historji, ale i obecny Rząd powinien te słowa wziąć do serca i nie rządzić się chytrością, zdradą, gwałtem, przemocą i łamaniem zasad konstytucji!

Słowa te pokryła burzliwa owacja całej lewicy, urządzona mówcy, schodzącemu z trybuny.

WOŁANIE O ZEMSTĘ.

Endecki poseł z Krakowa, prof. Konopczyński, uzasadniał stanowisko chjeńskiej mniejszości komisji, która domaga się wydania wszystkich trzech posłów. P. Konopczyński po długim wstępie historycznym, zajął się specjalnie tow. Markiem, dowodząc, że i tow. Markowi stawia się ciężkie zarzuty. Dla poparcia swego żądania puścił się p. profesor na bezmyślne i oszczercze ustalanie jakiegoś związku między wypadkami krakowskiemi a... Kremlem. Przedstawiciel obozu, który dokonał zamachu na Zgromadzenie Narodowe, straszył opinją zagranicy: „która chce wiedzieć czy powstała Polska praworządna czy też widmo dawnej Polski, gdzie niejedna zbrodnia uchodziła bezkarnie". Niby to naiwnie, z dobrą wolą śmiał dawać takie rady: „Przecież posłowie ci mogą się zrzec mandatów i inni przyjdą na ich miejsce"... a wydani posłowie niech się tymczasem tłumaczą przed sądem, że nie są winni...

MINISTER BEZ DATY.

Po p. Konopczyńskim zabrał głos p. minister sprawiedliwości *Nowodworski,* aby odpowiedzieć na przemówienie tow. Libermana. Przemówienie p. Nowodworskiego było czemś poprostu niesłychanem, stekiem tak potwornych niedorzeczności i głupstw, że nawet przyjaciele partyjni p. ministra rumienili się ze wstydu. Słowa p. Nowodworskiego to wywoływały homeryczny śmiech nietylko na sali obrad, ale i w loży dziennikarskiej, to znowu słuszne oburzenie. Trudno streścić rzeczy powiedziane bez związku i bez myśli.

Sprawy wysłania do Krakowa p. Kondratowicza nie umiał p. minister wytłumaczyć, plątał się i wykazał zupełny brak znajomości ustaw obowiązujących.

W sprawie fałszywie przypisanego por. Meyerowi zeznania, powiedział dosłownie:

„Czy pomylił się szef II Wydziału D. O. K., czy prokurator krakowski, w każdym razie ktoś się pomylił, bo dr. Mayer oświadczył, że naocznym świadkiem nie był...

Aby jakoś poprzeć oskarżenie, przytoczył czyjeś zeznania o tow. Stańczyku, który miał powiedzieć na zakończenie mowy: „Dalszych wiadomości udzieli nasza straż".

Jedynie tę straszną „zbrodnię" mógł p. minister zarzucić tow. Stańczykowi, przy ogólnym śmiechu na lewicy.

Broniąc swego podwładnego, p. Kondratowicza, b. prokuratora rosyjskiego, p. minister sprawiedliwości ironicznie i drwiąco mówił o prokuratorach i sądownikach małopolskich, członkach sądu niezawisłego.

Ale szczytem wszystkiego było dowodzenie, że wszystkie ukazy były legalne. P. minister twierdził, że obwieszczenie krakowskie o militaryzacji było zupełnie prawomocne.

Z lewicy przerwano mu okrzykiem: jakto, bez daty...

Na to p. Nowodworski odrzekł dosłownie:

A gdzież jest taki przepis,któryby nakazywał umieszczanie daty...

Salwą śmiechu odpowiedziała lewica na ten „argument" prawnika, ministra sprawiedliwości, członka Trybunału Administracyjnego, naczelnego prokuratora Państwa i prezydenta Warszawy. Takiego oświadczenia nie można się było spodziewać nawet z ust chadeckiego ministra. Po takiem powiedzeniu każdy szanujący się Rząd z miejsca pozbyłby się takiego swego członka, a stronnictwa rządowe odrazu zażądałyby usunięcia go. Ale w naszym Sejmie chjeńsko-piastowa większość nie zareagowała na tę niebywałą kompromitację swego ministra, który szedł w głupstwach coraz dalej i głębiej, kończąc:

„Nie jestem powołany do wyrokowania, kto popełnił zbrodnię, ale należy ułatwić pracę śledztwu i wobec tego *wzywam* Wysoką Izbę...

PRZYWOŁANIE MINISTRA DO PORZĄDKU.

Tego już było za wiele. Dotychczas lewica śmiała się z bezmyślnych wywodów p. Nowodworskiego. Teraz ogarnęło ją oburzenie, na tę niezwykłą, prowokującą formę zwracania się ministra do Sejmu: *wzywam* Wysoką Izbę... kiedy jedynie Sejm może wzywać Rząd do spełnienia woli Sejmu, a nie odwrotnie. Podniosła się wrzawa, okrzyki: precz z nim! bicie w pulpity.

Przewodniczący wicemarszałek *Poniatowski* zauważył: *„Panowie wrzawą i hałasem uniemożliwili mi przywołanie mówcy w swoim czasie do porządku. Użycie przez ministra zwrotu: „Wzywam Izbę" w stosunku do Sejmu było niewłaściwe.*

BURZLIWE ZAJŚCIE.

To zupełnie słuszne przywołanie do porządku p. Nowodworskiego rozwścieczyło chadeków i endeków, którzy narobili wielkiego hałasu, uniemożliwiając prowadzenie obrad. Zaczęło się wzajemne obrzucanie okrzykami, posłowie rzucili się ku prezydjum. Obrażeni ministrowie opuścili ławy rządowe. P. Poniatowski zawiesił posiedzenie. Lewica urządziła mu burzliwą owację. Zjawił się marszałek Rataj i zwołał przewodniczących klubów na naradę.

P. MINISTER TŁOMACZY SIĘ.

Przerwa trwała półtorej godziny. Ustalono na naradach formułę, która zadowoliła obie strony. Po wznowieniu obrad o godz. 8 m. 30 *wicem. Poniatowski* oświadczył: Po przejrzeniu stenogramu i po potwierdzeniu przez p. Ministra Sprawiedliwości, że użyte przezeń wyrazy: „wzywam Wysoką Izbę" nie były użyte w tym sensie, jaki tym wyrazom zwykliśmy nadawać w stosowanej stale formule wezwań Sejmu do Rządu, a jedynie wyrażały apel do Sejmu — następne zwrócenie przezemnie uwagi p. Ministrowi na niewłaściwość tego wyrażenia, względnie przywołanie go do porządku tem samem cofam".

Incydent w ten sposób wyczerpano.

Następnie Izba przyjęła wniosek o ograniczenie czasu przemówień do 10 minut.

INKWIZYTORSKIE ŻĄDANIA.

Wobec spokojnej i uciszonej sali zaczął przemawiać ks. Lutosławski, który tak gorliwie zabiegał koło wydania naszych towarzyszy. Ksiądz poseł zaczął łagodnie, po jezuicku. Niby to chodzi o praworządność, o rozumne pojmowanie nietykalności poselskiej, o nienadużywanie jej. Co się tyczy wystąpień endeckich posłów w grudniu r. ub., to naturalnie, zdaniem ks. L., w ich przemówieniach nie było nic występnego! Analogja jest „fałszywa"

Ale nie analogja okazała się fałszywa, lecz słowa ks. Lutosławskiego:

„11 grudnia były rany i krew, ale to z rąk bojówki socjalistycznej. (Wrzawa na lewicy). Przecież na komisji sam p. Lieberman powiedział: **Niech i tak będzie. (Tow. Liberman: Kłamstwo! To fałsz!).**

Kazuistyka ks. Lutosławskiego szła ostatecznie w tym kierunku: nie przesądzam czy posłowie są winni, ale trzeba ich wydać, aby się mogli usprawiedliwić przed sądem, aby sąd mógł przeprowadzić śledztwo.

„W konsekwencji naszego stanowiska nie możemy też rozróżniać między wydaniem jednego posła a niewydaniem drugiego, lub trzeciego, gdyż to znaczyłoby właśnie przesądzać sprawę" — tak zakończył swe przemówienie.

„KIERNICZYZNA".

Znakomite przemówienie wygłosił następnie utalentowany prawnik i mówca, p. Putek. Brak miejsca nie pozwala nam, niestety, na podanie obszernego streszczenia tej mowy.

Na określenie obecnego okresu rządzenia ukuł p. Putek doskonały termin: „Kierniczyzny", który to okres oznacza się brutalnem niejednokrotnie gwałceniem praw konstytucyjnych.

Jutro — mówił — w kalendarzu mamy św. Eligjusza. Mam wrażenie, że w wigilję imienin Niewiadomskiego pewna strona tej Izby usiłuje zrobić sądom prezent z trzech członków tej Izby. Myśmy dotychczas z całej tej sprawy wyprowadzili jeden wniosek, że panowie dla rachub partyjno - politycznych usiłujecie wpakować do więzienia trzech lewicowych posłów.

P. minister sprawiedliwości podziękował p. Libermanowi, że przypiął ostrogi rycerskie jego stronnictwu chrześc.-dem., czyli z tej trybuny przemawiał jako trybun i mąż zaufania własnego stronnictwa. Ten sam minister twierdzi, że rozporządzenie rządowe, którego następstwem jest strzelanie do ludzi nie potrzebuje mieć daty. Pan już uzyskał nazwę „Ministra bez daty". Pan pozwala sobie na wygłaszanie twierdzeń, które muszą zamęt wnieść w pojęcia prawne społeczeństwa. **Te rzeczy są znane sekretarzowi gminnemu z Wierzchosławic.** (Wesołość i oklaski na lewicy).

Mam w ręku odezwę, którą Panowie wydali anonimowo i nawet posłów, którzy nie byli wówczas w Krakowie, jak np. posła Dąbskiego obwiniacie, jako aranżera rozruchów, który celowo przygotowywał rewolucję.

P. minister nie przedłożył nam kompletu zeznań świadków. Jeden z tych świadków zeznał, że żadnego oświadczenia do protokułu nie składał, a dr. Beres z Izby Handlowej zeznał, że nigdy bojówki socjalistycznej nie wzywał, przeciwnie telefonował do D. K. O. aby mu dano osłonę!

KOMPROMISOWA PROPOZYCJA ODRZUCONA.

W końcu swego przemówienia pos. Putek, „chcąc—jak mówił—umożliwić gruntowne zastanowienie się i objektywne traktowanie sprawy", zgłosił następującą rezolucję:

„Izba odracza decyzję w sprawie wydania sądowi pp. Bobrowskiego, Marka i Stańczyka do chwili złożenia Sejmowi sprawozdania przez Komisję sejmową, delegowaną do zbadania zajść w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu".

Po przemówieniu pos. Silberscheina przeciwko wydaniu trzech naszych towarzyszy uchwalono wniosek o przerwanie dyskusji. Głosowano najpierw przez drzwi wniosek p. Putka. Wszyscy ministrowie-posłowie, prócz p. Witosa, głosowali przeciw wnioskowi. Wniosek odrzucono 199 głosami przeciw 192.

Słusznie zauważono na lewicy: ministrowie przeważyli, gdyż w liczbie tych 199 było aż 6-ciu ministrów!

ODRZUCENIE WNIOSKU TOW. LIBERMANA.

Po stronie prawicy okazała się słabiuchna większość 7 zaledwie głosów, większość jednak wystarczająca. W następnem głosowaniu przez drzwi nad wnioskiem tow. Libermana o niewydanie wszystkich trzech posłów większość była ta sama: 198 (z ministrami: Korfantym, Kiernikiem, Szydłowskim, Osieckim, Kucharskim), przeciw 191.

OBSTRUKCJA LEWICY.

Po ogłoszeniu przez Marszałka wyniku głosowania nad tym wnioskiem na lewicy rozległ się okrzyk tow. Barlickiego: Mordujecie parlamentaryzm! Powstała ogromna wrzawa, bicie w pulpity, rozległy się okrzyki oburzenia. Obstrukcja była tak gwałtowna, odruch oburzenia tak silny, iż po raz trzeci nastąpiła przerwa w posiedzeniu.

Po kilkunastu minutach p. marszałek wznowił obrady, oznajmiając głosowanie nad wnioskiem pos. Brodackiego o wydanie dwóch tylko posłów: Bobrowskiego i Stańczyka. Na wniosek pos. Głąbińskiego miało się odbyć głosowanie imienne.

OŚWIADCZENIE STRONNICTW LEWICY.

Zanim jednak przystąpiono do wywoływania posłów z listy, pos. Thugutt złożył następujące oświadczenie:

Samo głosowanie mało nas już obchodzi, gdyż brać w niem udziału nie możemy. W imieniu „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej", P. P. S. i N. P. R. składam następujące oświadczenie:

„Wobec tego, że wydanie posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka jest bezprzykładnym aktem zemsty partyjnej, oraz brutalnym zamachem na prawo nietykalności poselskiej, będącej zasadniczym fundamentem parlamentaryzmu, dalej wobec tego, że wydanie wymienionych posłów jest groźnym na przyszłość precedensem, godzącym w istnienie Sejmu, Kluby nasze oświadczają, że na znak protestu opuszczają salę". (Oklaski na lewicy).

TOW. MAREK DOMAGA SIĘ WYDANIA.

Następnie zabrał głos **tow. Marek:**

Większość komisji ograniczyła swe porachunki partyjne do wydania dwóch tylko posłów z pośród trzech upatrzonych. Protestuję przeciw rozdzieleniu naszej wspólnej odpowiedzialności, a, chcąc podzielić los moich kolegów, proszę całą Izbę i Klub do którego należę, aby głosowały za uchyleniem mej nietykalności poselskiej. (Oklaski na lewicy).

LEWICA OPUSZCZA SALĘ OBRAD.

Po tem oświadczeniu kluby P. P. S., N. P. R., i Związek Stron. Ludowych opuściły salę, śpiewając pieśni rewolucyjne: Potężne dźwięki „O cześć Wam, panowie, magnaci" i „Czerwonego sztandaru" wzbiły się pod strop sali obrad. Na prawicy i wśród piastowców cisza... P. marszałek czwarty raz zawiesił obrady i zarządził przerwę.

PROTEST KLUBÓW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Po przerwie p. Grünbaum, któremu marszałek nie chciał udzielić głosu, zaczął mówić, że marszałek nie pozwolił mu na złożenie oświadczenia, dlatego.., ale słowa jego zagłuszyła wrzawa. Posłowie wszystkich mniejszości narodowych wyszli z sali, również śpiewając ukraińską: „Ne pora, ne pora" i żydowską „Hatikwa".

WYDANIE TOW. BOBROWSKIEGO I STAŃCZYKA.

Marszałek zarządził piątą z rzędu przerwę dwuminutową, poczem odbyło się głosowanie imienne nad wnioskiem komisyjnym. Brali w niem udział tylko członkowie większości rządowej, którzy znajdowali się na sali w liczbie 191 i wszyscy zgodnie „jednomyślnie" oddali kartki za wydaniem tow. Bobrowskiego i Stańczyka.

Po załatwieniu tego wniosku stała się rzecz nieoczekiwana. Oto endecy, którzy domagali się solidarnego wydania wszystkich trzech posłów, co tak silnie podkreślił ks. Lutosławski — cofneli swój wniosek! Uchwalony został wniosek komisji o niewydaniu tow. Marka — „jednomyślnie" przez Chjenę i Piastowców.

***

Chjena nikczemne swoje dzieło uwieńczyła dodatkową nikczemnością. Przez trzy tygodnie zawzięcie szczuła przeciwko tow. Markowi, wszystkich trzech posłów ścigała jednakową nienawiścią, przypisywała im jednakowe „zbrodnie", do ostatniej chwili domagała się wydania wszystkich trzech posłów, do końca broniła swego zdania wbrew piastowcom — a w końcu zrzekła się wydania tow. Marka... To świadczy najlepiej, co wart był cały jej patos oburzenia! Dlaczego Chjena nagle zmieniła stanowisko? Oto dlatego, że — pozostawiona sam na sam z Piastem — nie chciała odosobnić się od niego w głosowaniu, chciała zrobić wrażenie zwartej większości, dla taktyki politycznej zaniechała w ostatniej chwili naganki na tow. Marka...

Świadczy to, jak nikczemna była cała jej gra polityczna!

Szczytem nikczemności było to, że Chjena odmówiła wydania tow. Marka — po jego oświadczeniu, że *domaga się wydania*, skoro mają być wydani tow. tow. Bobrowski i Stańczyk.

A więc na złość nie wydamy! Taka była odpowiedź Chjeny, która do tej chwili walczyła o wydanie również tow. Marka!

Wstrętne gady!

***

Na początku posiedzenia pos. Popiel przedłożył wniosek komisji regulaminowej w sprawie djet poselskich, p. Kozicki (Zw. L. N.) zaproponował zmniejszenie djet, na co p. Popiel przypomniał, że uchwała komisji była jednomyślna. P. Kozickiego witano okrzykami: obszarnicy i bankierzy mogliby się zrzec całości djet.

Za wnioskiem p. Kozickiego głosowali tylko endecy i dubadecy.

Po referacie pos. Dębskiego o traktatach z Turcją, przyjęto jednomyślnie ustawy ratyfikacyjne.

Po dokonaniu wydania posłów socjalistycznych konwentykel chjeńsko - piastowy w nieobecności całej opozycji uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o waloryzacji, bez dyskusji, jednogłośnie. Przy głosowaniu rezolucji **tow. Moraczewskiego o walcryzacji poborów urzędniczych, cała Chjena i Piast głosowały przeciw.**

Również „jednomyślnie" Chjeno-Piast zniósł w trzeciem czytaniu min. poczt i telegrafów.

Wnioski nagłe stronnictw opozycji, wobec nieobecności referentów, odroczono na następne posiedzenie, które odbędzie się we wtorek o 4-ej po południu.

***

Kilkunastu piastowców powstrzymało się od głosowania nad sprawą wydania.

***

W kuluarach sejmowych krążyła pogłoska, że dla osądzenia wydanych posłów ma by skompletowany specjalny Trybunał sędziowski.

Skazanie por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza na śmierć przez rozstrzelanie.

Wczorajszy — ostatni dzień procesu poświęcony był przemówieniom stron, replikom, i ogłoszeniu wyroku z krótkiem umotywowaniem.

Mowa prokuratora pułk. Janczewskiego rozpoczęła się od charakterystyki por. Bagińskiego, w którego życiu oskarżyciel dopatrzył się ewolucji, prowadzącej od pracy narodowej przez legjony do organizacji komunistyczno-terorystycznej. Nadkomisarz Piątkiewicz — mówił prokurator — nazwał por. Bagińskiego ideowcem — fanatykiem idei, tymczasem sam Bagiński spokojnie wytrzymywał zarzuty, iż działał jako najmita i nawet jeden muskuł mu nie drgnął, gdy zarzucano mu działanie na szkodę państwa na rzecz ościennego mocarstwa.

Wieczorkiewicz — stanowiący antytezę pod względem inteligencji, wiedzy i charakteru, również nie reagował na nazwę najmity. Oskarżywszy ich o zamachy na uniwersytet, na P. K. U. w Białymstoku i Częstochowie oraz za zamiar zamachu na P. K. U. w Sosnowcu i na most pod Tarnowem i nie wspomniawszy nic o wybuchach bomb w „Gazecie Porannej" i „Rzeczypospolitej", prokurator dłuższą część swego przemówienia poświęcił roli głównego świadka Cechnowskiego, broniąc go od zarzutów prowokacji i oświadczając, iż lubo był on komunistą — spełnił swój obowiązek względem... ojczyzny przez zadenuncjowanie a następnie przez tropienie por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza w przeciwnym bowiem razie... cała Polska wyleciałaby w powietrze jak prochownia.

Cechnowski — konkludował prokurator — był komunistą, a zaproponowany mu przez Rottera z obcej misji udział w organizacji traktował jako posadę, uważając rzucanie bomb za taki sam fach, jak... robienie butów. Specjalista!...

Ten specjalista jednak — zdaniem prokuratora — otrzymawszy wskazówki zorjentował się, iż rzucanie bomb to robota antypaństwowa i... zrobił to co mu nakazywało sumienie: zmienił posadę, dostawszy jednocześnie nowych zwierzchników: Stanisza, Piątkiewicza i Marębskiego.

Po tym niezwykłym wywodzie prokurator przechodzi do oskarżenia, w jaki sposób śledzono Wieczorkiewicza w Krakowie, i Tarnowie, wkradając się w tajniki życia jego „jeśli można wierzyć — konkluduje — poczęści Marębskiemu".

Dowodów winy jest, zdaniem prokuratora, aż za dużo — tak dużo, iż można uważać za... nieprzekonywające wywody Cechnowskiego co do subwencjonowania organizacji terorystycznej przez ościenne państwo, bo gdzie jest subsydjum, gdzie państwo obce sypie złotem i brylantami, tam oskarżeni — wnioskuje prokurator — nie piją, jak Wieczorkiewicz, zwykłej wódki i nie jedzą... zwykłej kiełbasy!

Kwestjonując prawdziwość zeznań Cechnowskiego co do pobierania subwencji, bo „froter i pomywaczka to najniżsi funkcjonarjusze, którzy nie mogliby prowadzić pertraktacji" i ponieważ Cechnowski — jak to zaznaczył św. Płakida — nie zna „techniki" komunistyczno - dywersyjnej, prokurator przychodzi do drugiej koncepcji — partji lewo-belwederskiej, o której powiada, że „Wieczorkiewicz to za mały pionek, aby mógł mieć posłuch u „wysoko postawionej dobrze zasłużonej krajowi osoby", a jednak — jak chce prokurator — nie wyklucza, że taka partja istnieje, na co pewne światło mają rzucać listy ppor. W. do... klubów poselskich!

Następnie pan prokurator przeszedł do sprawy środków wybuchowych, jakiemi ta organizacja mogła dysponować za pośrednictwem por. Bagińskiego, powtarza za śledztwem o spotkaniach por. Bagińskiego w Wodewilu i hotelu „Savoy" z Kliką, Krasińskim i Czaplicką, powołuje się na zeznanie p. Ławkowiczowej, a przeszedłszy do sprawy tajemniczego szyfru, dochodzi do niezwykłego wniosku, iż „komuś zależało na... skompromitowaniu kom. Piątkieiwcza". „Kto to zrobił — woła prokurator — nie wiem, nie ulega jednak wątpliwości, iż... ktoś zrobił".

Mowę swą prokurator kończy z emfazą, iż ...nie na to walczyły pokolenia, a... prababki płakały, żeby teraz wysadzać mosty" i wnosi o karę śmierci.

Na to przemówienie piękną mowę z godnością wygłosił

obrońca por. Bagińskiego mjr. Zieliński.

Przypomniawszy na wstępie słowa ks. Szlagowskiego, wygłoszone nad trumną prezydenta Narutowicza o tym „swoim co targnął się na Majestat Rzeczypospolitej", obrońca z dumą zaznaczył, iż społeczeństwo zdało egzamin dojrzałości politycznej, nie dopatrując się w sprawie tej udziału stronnictw, któreby chciały pogrążyć kraj w odmęt niepokoju.

Prokurator — mówił mjr. Zieliński — niepotrzebnie wywołał nazwisko wysoko postawionej osoby, stojącej ponad wszelkie podejrzenia, wymieniał zasłużone dla ojczyzny stronnictwa, to też domagać się należy, aby w replice wskazał dokumenty, na których oskarżenie swe opiera.

Na poparcie swej tezy o zbrodniczej organizacji policja wskazała na kilka osób, a wśród nich umieściła dwóch oficerów. Po mozolnem śledztwie stajemy wobec pytania, czy śledztwo dostarczyło dowodu ich winy, czy związek tych dowodów jest logiczny?

Jeśli chodzi o bezpośredniość zeznań — to mowa być może tylko o zeznaniach Cechnowskiego, bo obserwacje agentów i rewizje nie dały nic istotnego.

Gdy chodzi o węgiel, znaleziony u Wieczorkiewicza — mógł go w dn. 27 lipca do 2 sierpnia zniszczyć, wynieść lub spalić... Jeśli chodzi o notes, znaleziony u Bagińskiego mógł zamiast zakreślać w nim notatki, zniszczyć go w całości. Wszelkie dowody wybuchowe dostarczał bez żadnej kontroli Cechnowski, śledztwo jednak nie wykazało, aby bomby te były w rękach oskarżonych. Świadkowie stwierdzili, iż materjały dostępne por. Bagińskiemu, były podobne do tych, które są w dowodach rzeczowych, dynamitu jednak w szkole nie było, trotyl był w innym kształcie, żelatyna zaś miała inną formę, inny kolor i charakterystyczne plamy, orzeczenie dr. Boguckiego jest negatywne, opinja por. Orzechowskiego zaś mówi o żelatynie, iż pochodzi ona z jednej fabryki, dostępnej nietylko dla jednego Bagińskiego.

Powoławszy się następnie na orzeczenie eksperta, iż por. Bagiński jest wybitnym fachowcem, a bomby sporządzał laik i że nie mogły one osiągnąć właściwego skutku, a jedynie efekt, obrońca zastanawia się dłużej nad motywami zaufania dla Cechnowskiego i doszedł do wniosku, iż całą organizacją terorystyczną był sam jeden Cechnowski, który o sobie mógł powiedzieć: l'etat c'est moi". Gdyby była większa organizacja — usunęłaby ona z pewnością Cechnowskiego za zdradę. Że jej nie było Cechnowski mógł złapany na rzuceniu bomby na swym terenie operacyjnym w Częstochowie na P. K. U. okupić się obietnicą prowokacji, dostarczać bomby, przewozić je i plątać sprawę do nieskończoności.

Kto mu tę rolę nakazał — obrońca jako obywatel i sędzia śledczy, nie chcąc wątpić w sprawiedliwość, uchyla się od tej odpowiedzi.

Przypominając sprawę Dreyfusa, którą dopiero autorytet Zoli wyjaśnił, mówca wyraża nadzieję, iż taki Zola znajdzie się w tej sprawie, i przechodzi do scharakteryzowania roli policji.

Zawodowa policja śledzi obu oskarżonych, robi z nimi znajomości, fotografuje, tropi w jakimś obłędnym tańcu i nic nie może ujawnić, opierając poza Cechnowskim swe oskarżenie na jedynym klasycznym detektywie — ex-fryzjerze Horowitzu, który kształcił się na wywiadowcę na obrazach detektywnych jako bileter w kinematografie!

Ta bezczynność policji jest tem znamienniejsza, gdy się zważy, że z chwilą, gdy Cechnowski po bombie w Częstochowie zgłosił się do policji, nie było więcej ani jednego zamachu, bo Cechnowski przestał działać jako zamachowiec, a rozpoczął karjerę jako prowokator.

Pokrótce załatwiwszy się z „szyfrem", „aby nie zamaczać rąk w sprawie".MNI dzl „aby nie zanurzać rąk w pomyje", mjr. Zieliński tak kończy swe świetne przemówienie:

„Oficer, który ma na piersiach „Virtuti Militari", który od 15 roku życia pracuje dla ojczyzny, który żyje jak asceta, a jest fanatykiem idei, nie może zapomnieć o ideałach człowieka.

Jeżeli się mylę — jeśli por. Bagiński winien jest — jeśli zbłądził w swej wędrówce wśród gwiazd — jestem pewien, że ukorzy się przed majestatem narodu, który bez gwałtów — po tylu próbach i cierpieniach — potrafi przejść ze starych form do nowych.

Ja jednak wierzę w niewinność por. Bagińskiego.

Ostatni niemniej świetnie przemawiał obrońca ppor. Wieczorkiewicza mec. Przeworski.

Wskazawszy na błędne koło poszlak mówca na wstępie przytoczył przykład zasądzenia niewinnych, a następnie znakomicie rozprawił się z prokuratorem co do nieetyczności prowokatorstwa, które przecież jest taką samą zbrodnią jak samo spełnienie zbrodni.

Poza prowokacją śledztwo nie dojrzało, świadkowie zostali pozaprzysięgani w śledztwie, a policja, podrażniona w swych ambicjach zasypuje sąd krytyką zeznań świadka i metod obrony.

Następnie mówca powołując się na zeznania świadków Płakidy i Kaweckiego zwraca uwagę na różnicę pomiędzy zamachami na P. K. U. a bombami na uniwersytet, na „Gazetę Poranną" i „Rzeczpospolitą" i ostro atakuje prokuratora za wciągnięcie do sprawy nazwiska, które samo przez się nie jest święte, ale osoba, która je nosi jest święta.

Prokurator — mówi dalej — zlekceważył natomiast „szyfr", który jest równie nikczemną prowokacją jak ta, na której opiera się całe śledztwo. W kulturalnem zachodnio - europejskiem państwie nie byłoby to tolerowane.

Scharakteryzowawszy następnie ppor. Wieczorkiewicza, jako człowieka nie nadającego się do roboty konspiracyjnej, obrońca zwraca uwagę, że nie Wieczorkiewicz powinien dochodzić swej niewinności, lecz udowadniać jego winę. Jest to jednak na podstawie posiadanego materjału niemożliwe. Obrona nie prosi ani o litość, ani o łaskę, żąda aktu sprawiedliwości!

Nastąpiły repliki, poczem nastąpiło

ostatnie słowo Bagińskiego.

„Nie będę długo mówił... Ja bym wogóle nic nie mówił... Chcę jednak odpowiedzieć na zarzut prokuratora, iż ani jeden muskuł mi nie zadrgał...

Nie sądzę, aby to mogło być dowodem mej winy: są wypadki, gdy oburzenie zamyka usta!"...

Sąd następnie udał się na naradę i o godz. 8 m. 5 wyniósł następujący

wyrok

oskarżonych por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza uznać winnymi należenia do zbrodniczego zrzeszenia, mającego na celu niszczenie objektów wojskowych, mostów, torów kolejowych, udziału w zamachach na P. K. U. w Białymstoku i Częstochowie, planowanym zamachu na P. K. U w Sosnowcu i mostu pod Tarnowem, oraz w wybuchach bomb na uniwer-

sytet, przy ul. Zgoda i przy ul. Szpitalnej i skazać

na karę śmierci przez rozstrzelanie

z pozbawieniem praw rang i orderu.

Krótkie umotywowanie wyroku wskazuje na udział Maślińskiego w zamachu na uniwersytet na podstawie zeznania św. Dziewanowskiej i mówi, iż za udział ten są odpowiedzialni Bagiński i Wieczorkiewicz, oraz przypisuje im udział w zamachach na redakcje pism, czego nie poruszał prokurator w swej mowie i co nie było przedmiotem dociekań.

Po wyroku,

który skazani przyjęli spokojnie, a pełna sala publiczności — ponurem milczeniem obrońcy zgłosili

zażalenie nieważności.

Sprawa pójdzie do Najwyższego Sądu Wojskowego. **kp.**

Za rządów drożyzny i paskarstwa

CHLEB CODZIENNIE DROŻSZY.

Poczynając od dziś, obowiązywać będą następujące ceny chleba, przyjęte do wiadomości przez oddział walki z lichwą kom. rządu: chleb pytlowy 50% — w hurcie 156,000, w detalu 167,700 mk.; sitkowy 70% — w hurcie 135,450, w detalu 145,609 mk.; sitkowy II gatunku — w hurcie 118,000, w detalu 126,850 mk.; razowy — w hurcie 111,000, w detalu 119,325 mk. za klg. (b.).

ŻYTO DROŻEJE.

Na piątkowej warszawskiej giełdzie zbożowej panowała w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa. Oficjalna cena żyta dochodziła do 7 miljonów, żądano jednak 7,500,000 mk. do 7,800,000 mk. (v.).

PASEK MĄCZNY.

Krajowa mąka pszenna podrożała w sprzedaży hurtowej z 205,000 do 225,000 mk. za klg., amerykańska zaś z 265,000 do 295,000 mk. i wyżej za klg. w zależności od gatunku. Cena mąki żytniej pytlowej wynosi w hurcie 149,000 mk., 70% — 129,000 mk., sitkowej II gatunku — 112,500 i razowej 105,800 mk. za klg. (b.).

NA MIĘSIE TEŻ PASKUJĄ.

Hurtownicy i rzeźnicy mięśni wystąpili do oddziału walki z lichwą z projektem nowych podwyżek ceny na mięso. (v.).

ŚLEDZTWO W SPRAWIE 6-go LISTOPADA.

Czytamy w „Naprzodzie" z dn. 30 b. m.:

„Pomiędzy aresztowanymi w sprawie zajść 6-go listopada znajdują się, jak już donieśliśmy: Redlich, agent defensywy, oraz prostytutka Eugenja Schent, konfidentka policyjna.

Równie sensacyjny jest fakt, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się Wąchal, woźny krakowskiej administracji dziennika „Rzeczpospolita", jako obwiniony o udział w strzelaniu 6-go listopada. Endecki poseł Rymar interwenjował za wypuszczeniem go z aresztu.

Owego Wąchala przypomną sobie czytelnicy z pamiętnej historji wypoliczkowania Nowaczyńskiego w Krakowie. On to wtedy w obronie Nowaczyńskiego ugryzł akademika Wandycza w rękę i to tak zaciekle, że gdy Wandycz jedną ręką walił Nowaczyńskiego w policzek, drugą rękę miał uwięzioną w zębach Wąchala, które się wpiły aż do kości".

ECHA STRAJKU POWSZECHNEGO WE LWOWIE.

Aresztowanie tow. Klimka.

„Dziennik Ludowy" z dn. 30 b. m. donosi: „Wczoraj aresztowano na ulicy Legjonów, współpracownika pisma naszego, tow. Klimka. Aresztowanego sprowadzono do komisarjatu policji, gdzie zarzucono mu pobicie policjanta w dniach strajkowych.

Zaprawdę, jedynie znanemu „przeczuleniu" naszej policji można przypisać powyższe aresztowanie. Bezpodstawność tego zarzutu okazała się jasno podczas przesłuchania, wobec czego tow. Klimka uwolniono".

Kronika parlamentarna.

POLICYJNA USTAWA O ZGROMADZENIACH UCHWALONA W KOMISJI

Wczoraj na Komisji konstytucyjnej pod przewodnictwem pos. Polakiewicza zakończono prace komisyjne nad ustawą ks. Lutosławskiego o zgromadzeniach. Mniejszość komisji, mianowicie socjaliści, wyzwoleńcy i in. złożyli „vota separata" do poszczególnych artykułów.

Pozatem ostatecznie załatwiono sławetny *art. 20* o zgromadzeniach poselskich, odłożony przy trzeciem czytaniu komisyjnem do dzisiejszego posiedzenia. Referent ks. Lutosławski *odrzucił wszelkie propozycje kompromisowe, obstając przy swojem brzmieniu, według którego zgromadzenia poselskie podlegają wszystkim artykułom omawianej ustawy.*

Tow. dr. *Liberman* zgłosił odmienne brzmienie, według którego reprezentanci władzy nie mają prawa przysłuchiwać się wiecom poselskim, zaś „gospodarze" nie mają „obowiązku" rozwiązywania tych wieców w razie „podburzania" według art. 12-go.

Tow. *Czapiński* w energiczny sposób zastrzegł się przeciwko wykrętnym wywodom ks. referenta, który dowodził, iż odpowiedzialność „gospodarza" *pomniejsza* (!) rolę oficjalnego reprezentanta władzy i w ten sposób czyni ustawę bardziej liberalną. Imieniem swojem i „Wyzwolenia" stwierdził, że brzmienie ks. Lutosławskiego czyni ustawę *absolutnie nie do przyjęcia* i nadaje jej całkowicie policyjny charakter. Podtrzymując propozycję tow. Libermana, przedkłada także własne odmienne brzmienie, według którego zgromadzenia poselskie nie podlegają omawianej ustawie, zaś interwencja władzy może nastąpić tylko w wypadku, jeśli przebieg zgromadzenia bezpośrednio zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Posłowie *Bagiński* („Wyzwolenie") i *Grünbaum* przedłożyli imieniem swych klubów również odmienne brzmienia art. 20.

W głosowaniu przyjęto art. 20 w brzmieniu ks. referenta. Stronnictwa opozycji zgłosiły swoje propozycje, jako vota separata.

W ten sposób komisja zakończyła swoje prace i przygotowała dla plenum Sejmu policyjny, niezgodny z duchem konstytucji projekt ks. Lutosławskiego. Wobec tego na zakończenie zabrał głos tow. *Czapiński i imieniem socjalistów. ziednoczonego „Wyzwolenia" oraz N. P. R.* złożył następujące *votum separatum* dla plenum Sejmu w sprawie całości ustawy:

„Sejm stwierdza, że przedłożony przez Komisję projekt ustawy o zgromadzeniach jest niezgodny z duchem konstytucji polskiej; wobec tego odsyła ten projekt z powrotem do komisji konstytucyjnej".

To votum separatum oprócz socjalistów, podpisali pp. Bagiński, Polakiewicz i Hertz (N. P. R.).

Komisja wybrała na plenum Sejmu, jako referenta ustawy niefortunnego autora tejże, ks. Lutosławskiego. Referentem zacytowanego ogólnego votum separatum mniejszości ma być tow. Czapiński.

Z KOMISJI DO WALKI Z DROŻYZNĄ.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji do walki z drożyzną tow. Zarembie przydzielono do referowania we wtorek na komisji wszystkie wnioski w sprawie drożyzny, jakie wpłynęły do Sejmu.

Kronika polityczna.

HOŁD DLA TWÓRCY ARMJI.

W czwartek walny zjazd b. wychowańców Szkoły Podchorążych przyjął następującą uchwałę:

„Wychowańcy Szkoły Podchorążych, zebrani na zjeździe w dn. 29 listopada 1923 r., składają należne wyrazy hołdu i synowskiej miłości wskrzesicielowi armji polskiej, Pierwszemu Marszałkowi Polski— Józefowi Piłsudskiemu".

Uchwała została powzięta *jednomyślnie* wśród niebywałego entuzjazmu. Hołd, złożony marszałkowi Piłsudskiemu, ma tem większe znaczenie, że składają go oficerowie wszystkich oddziałów i rodzajów broni, a więc poniekąd reprezentanci całego korpusu oficerskiego armji polskiej.

BEZCZELNA UCHWAŁA.

Sławetne Zjednoczenie Stowarzyszeń Polskich uchwaliło w dn. 28 listopada wyrazić „oburzenie z powodu braku stanowczości w powzięciu przez Sejm uchwały o wydaniu sądom posłów: Marka, Bobrowskiego i Stańczyka. Takie stanowisko Sejmu uchybia jego powadze i urąga głosowi sumienia narodowego".

Zjednoczenie posunęło swą bezczelność do tego stopnia, że postanowiło tekst uchwały powyższej, ubliżającej całemu Sejmowi, doręczyć... marszałkowi Sejmu. Czy delegaci Zjednoczenia będą mieli na tyle odwagi, by pokazać się na oczy p. marszałkowi z podobną rezolucją, nie wiemy; ale wolno przypuścić, że p. marszałek kazałby ich wyrzucić za drzwi. To byłaby jedyna odpowiedź, godna takich panów.

DWUDZIESTA PIĄTA KONFISKATA „NAPRZODU".

„Naprzód" z dn. 30 b. m. donosi:

„Wczoraj został „Naprzód" skonfiskowany po raz 25-ty za rządów chjeno-piasta.

Konfiskacie uległ artykulik p. t. „Motywy p. Kondratowicza", oraz jeden ustęp sprawozdania z procesu oficerów Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Wydaliśmy po konfiskacie drugi nakład z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów. Z powodu tej 25 konfiskaty wydamy specjalny numer jubileuszowy „Naprzodu", poświęcony prokuraturze krakowskiej i min. sprawiedliwości".

KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Przedostatni numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany za artykuł tow. Długoszewskiego i ostatnie zdanie art. „Czy bajki".

WYSŁANIE ROTM. PUSŁOWSKIEGO DO KRAKOWA.

Autor „Listu do legjonistów", b. zastępca adjutanta generalnego Prezydenta Rzplitej, rotm. Pusłowski, został rozkazem swego dotychczasowego zwierzchnika, pułk. Zaruskiego, odkomenderowany do 8 pułku ułanów w Krakowie.

TELEGRAMY.

Przesilenie rządowe w Niemczech zakończone

Gabinet dr. Marxa utworzony.

SKŁAD GABINETU.

Berlin, 30 listopada. — (P. A. T.). **Gabinet Marxa został definitywnie ukonstytuowany. Skład jego jest następujący: Kanclerz Marx (centrum), wice-kanclerz a zarazem minister spraw wewnętrznych Jarres (partja ludowa), minister spraw zagranicznych Stresemann (partja ludowa), minister pracy Brauns (centrum), minister obrony krajowej Gessler (demokrata), minister finansów Luther (partja ludowa), minister komunikacji Ooeser (demokrata), minister aprowizacji hr. Kanitz (partja ludowa), minister poczt, któremu powierzono równocześnie obowiązek i ministra dla prowincji okupowanych Höffle (centrum), minister gospodarki państwowej Hamm (b. minister bawarski, demokrata), wreszcie minister sprawiedliwości Emminger (bawarska partja ludowa).**

STANOWISKO SOCJALISTÓW.

Berlin, 30 listopada. (PAT.). Podając wiadomość o definitywnym składzie nowego gabinetu „Sozialistischer-Parlementarischer-Dienst" podaje: Po nieudanych próbach uzyskania poparcia nacjonalistów, nowy gabinet znalazł się znowu w zależności od stanowiska, jakie zajmą wobec niego social - demokraci. Ci ostatni uzależnią swoje stanowisko wobec rządu od programu, z jakim wystąpi on przed parlamentem, co nastąpi prawdopodobnie w najbliższy wtorek. Jeżeli nowy gabinet uzyska większość, to będzie on w każdym razie gabinetem tymczasowym. Należy się zatem liczyć z możliwością przyśpieszenia terminu wyborów.

W okupowanem Zagłębiu.

ROZBROJENIE SEPARATYSTÓW.

Duisburg, 30 listopada. (PAT.). Wolff. Separatyści zostali rozbrojeni przez żandarmerję belgijską.

UTWORZENIE BANKU EMISYJNEGO.

Berlin, 30 listopada. (PAT.). Według doniesienia „Lokal-Anzeigera" z Gelsenkirchen, rokowania w sprawie wypuszczenia waluty o stałej wartości dla terenów okupowanych i utworzenie reńskiego banku not złotych zostały ukończone. Bank reńsko - westfalski przejmie wydane pieniądze. Będą one drukowane w drukarniach w trzech miastach na terenie okupowanym. Banki pokryją wypuszczone noty w 60% pożyczką złotą, na pozostałe zaś 40% miasta wydadzą weksle, pokryte pożyczką złotą Rzeszy, tak, że emisja ta zostanie całkowicie pokryta.

Sprawa odszkodowań.

KOMITETY RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 30 listopada. — (P. A. T.). **Komisja odszkodowań na dzisiejszem posiedzeniu postanowiła jednomyślnie utworzenie dwóch komitetów rzeczoznawców, powołanych przez mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone. Pierwszy komitet miałby za zadanie wyszukanie środków, mających na celu doprowadzenie do równowagi budżetu Niemiec, oraz stabilizację waluty niemieckiej. Drugi komitet miałby na celu znalezienie środków dla obliczenia wysokości kapitałów, wywiezionych z Niemiec oraz skierowanie ich z powrotem do Niemiec.**

KOMISJA ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 30 listopada. (PAT.). Komisja odszkodowań rozpatrywać będzie dziś po południu dalszy ciąg sprawozdania delegacji niemieckiej o sytuacji finansowej i ekonomicznej Rzeszy.

O OSIĄGNIĘCIE POROZUMIENIA.

Paryż 30 listopada. (PAT.). Przy oficjalnem posiedzeniu komisji reparacyjnej mają się odbyć, jak donosi „Echo de Paris", narady między Barthou i Bradburym. Jeżeli kompromis okaże się możliwy do osiągnięcia, wówczas będą ze strony Francji poczynione wysiłki w celu uzgodnienia stanowiska. Ze strony Francji jest już. jak się zdaje, przygotowana odpowiednia formuła porozumienia. Ma w niej być stwierdzony tylko fakt zamianowania komitetu rzeczoznawców, natomiast pominięta byłaby tam sprawa ograniczenia kompetencji tegoż komitetu na podstawie traktatów. Miałoby to oznaczać — zdaniem dziennika — milczące porozumienie co do pełnomocnictw. Gdyby kompromis okazał się niemożliwy, wówczas nastąpiłoby odroczenie dyskusji.

NA POCZET ODSZKODOWAŃ.

Berlin, 30 listopada. (PAT.). Dzisiaj rząd Rzeszy przesłał komisji reparacyjnej obszerną notę, w której wykazuje, że wszystkie wypłaty w gotówce i w naturze, wypływające z umowy między przemysłowcami niemieckimi a M. I. C. U. M. (Międzysojusznicza Misja Kontroli fabryk i kopalń) winny być zapisywane jako aktywa Niemiec na poczet odszkodowań. Na potrącenia kosztów okupacyjnych rząd niemiecki zgodziłby się tylko wówczas, gdyby postanowienie wyszło z łona komisji reparacyjnej za zgodą rządów państw sprzymierzonych.

Pożyczka dla Węgier.

Londyn, 30 listopada. (PAT.). (Reuter). Komitet finansowy Ligi Narodów wypracował plan odbudowy Węgier. Plan przewiduje dla Węgier pożyczkę w kwocie 250 miljonów koron złotych. Pożyczka będzie zabezpieczona pierwszą hipoteką, dochodami z ceł, monopolem tytuniowym oraz podatkiem cukrowym.

Przeciw powrotowi Habsburga na Węgry

Białogród, 30 listopada. (PAT.). Wobec wiadomości o możliwości powrotu na Węgry Ottona Habsburga, rząd jugosłowiański uznał, iż powinien zwrócić uwagę rządu węgierskiego, że nie ścierpi powrotu Habsburga pod żadnym pretekstem. Krok ten ze strony Jugosławji nastąpił podobno po porozumieniu z państwami małej ententy.

Napad faszystów na mieszkanie Nittiego

Trjest, 30 listopada. (PAT.). „Picolo" donosi z Rzymu: Wczoraj po południu około godz. 5-ej tłum faszystów, złożony z około 500 osób dokonał napadu na willę b. prezydenta ministrów, Nittiego, przy via Alessandro Farnese. Nittiego przypadkowo nie było w willi. Faszyści zdemolowoli mieszkanie b. premjera, wznosząc okrzyki przeciwko „Via Cagoia" (precz ze ślimakiem). Jest to przezwisko, nadane Nittiemu jeszcze za czasów jego prezydentury.

Katastrofa lotnicza

Bydgoszcz, 30 listopada. (PAT). W dniu wczorajszym wydarzyła się na lotnisku tutejszem katastrofa lotnicza, ofiarą której padł porucznik pilot Wojnarowski. Przyczyną katastrofy była gęsta mgła, która nagle w czasie lotu spadła na miasto i zasłoniła lotnisko, wobec czego pilot zmuszony był do szybkiego lądowania. Przy lądowaniu aparat wbił się w ziemię i z powodu pęknięcia zbiornika z benzyną stanął w płomieniach. Pilota pokaleczonego i poparzonego odwieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach życie zakończył.

Zawarcie umowy w przemyśle górnośląskim.

Katowice, 30 listopada. (A. W.). W sprawie podwyżki płac w wielkim przemyśle doszło do porozumienia, na którego mocy robotnicy otrzymają wynagrodzenie za grudzień o 55% wyższe od wynagrodzeń, pobieranych w drugiej połowie listopada. Układ powyższy obowiązuje do 15 grudnia z pięciodniowem wypowiedzeniem.

Z braku miejsca musieliśmy odłożyć cały szereg artykułów i sprawozdań.

Ruch robotniczy

Z życia partji

WIEC.

W niedzielę, dn. 2 grudnia o godz. 2-ej po poł. w lokalu dzielnicy Ochota (Grójecka 59) odbędzie się wiec w sprawie sytuacji politycznej. Przemawiać będą tow. tow.: Kowalew, Mamczar, Dubois, Garlicki i inni.

W niedzielę, dn. 2 b. m.

Koło Drukarzy P.P.S. O godz. 10½ w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła Drukarzy, na którem tow. Szczypiorski wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Dzielnica Marymont. O godz. 10 rano w lokalu dzielnicy Libawska, dom Mroczkowskiego, tow. S. Kowalew wygłosi odczyt.

W poniedziałek, dn. 3 b. m.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy

Ruch zawodowy

Zw. Prac. Miejskich. Jutro o godz. 4 po poł. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się ogólne zebranie prac. Wydz. IX — Kultury i Oświaty

Ruch kult.-oświatowy.

„WALKI SPOŁECZNE W ANGLJI".

Związek Niezależnej Młdzieży Socjalistycznej urządza w 5 audytorjum Wolnej Wszechnicy Polskiej, Śniadeckich 8, III piętro, odczyt prof. Gumplowicza p. t. „Walki społeczne w Anglji". Odczyt odbędzie się we wtorek dn. 4 grudnia o godz. 8 wiecz. Wstęp dla wszystkich. Bilety nabywać można u kol. Garlickiego, codziennie od 5 — 7 w lokalu T. U. R., Warecka 7, I piętro, oraz przy wejściu.

Polskie Tow. Chemiczne urządza w dniu dzisiejszym w Audytorjum Chemicznem Politechniki Warszawskiej, Polna 3, odczyt prof. Szperla na temat „O teorji cząsteczkowej".

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka kwituje z następujących ofiar: Dr. Małynicz z list Nr 123 i 286 mk. 7,680,000. Hotel Bristol ze zbiórki w dn. 29 listopada, mk. 29,938,000. Cukiernia Ziemiańska ze zbiórki w dn. 29 listopada mk. 14,229,000. Tow. Perłowa reszta z listy Nr. 27 mk. 1,200,000. Na listę Nr. 27 złożyli: Salomea Perl mk 500,000, Dora Perl mk. 250,000, Bruno Perl mk. 20,000, Mieczysław Czaban mk. 500,000, Wacław Goldman mk. 200,000, Helena Baryszowa mk. 500,000, T. mk. 230,000.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka kwituje z następujących ofiar: Bank Ludowy z ouszki 1,454,500 mk. P. Posensztejn 5,000,000 mk.

Z sądów.

Proces atamana Machny.

(Czwarty dzień rozpraw).

Wczorajsze posiedzenie sądowe rozpoczęło się od oględzin dowodów rzeczowych w postaci całego szeregu dokumentów, odezw i listów, jakie mieli pisać Machno, względnie Halina Kuźmienko, do misji sowieckiej w Warszawie.

Oskarżeni w odpowiedzi na pytania przewodniczącego przeważnie nie przyznają się do autorstwa owych listów, dając tem wyraźnie do zrozumienia, iż padli rzekomo ofiarą polskiej defensywy politycznej.

Na posiedzeniu popołudniowem salę rozpraw zapełniła liczna przybyła publiczność, ze względu na zapowiedzianą olbrzymiej doniosłości dla sprawy ekspertyzę kaligraficzną.

Biegli grafologowie: Kwieciński i Lorentz w zwięzłym referacie złożyli sądowi opinję swą co do autorstwa odezw i listów, pisanych według aktu oskarżenia, przez podsądnych w obozie w Strzałkowie.

Co do najważniejszego dokumentu w sprawie, t. j. listu szyfrowanego z dn. 25 września 1922 r., rozpoczynającego się od słów: „otwietstwjennym predstawiteljam", p.p. biegli orzekli, iż pismo odpowiada charakterowi pisma Haliny Kuźmienko, natomiast co do autentyczności podpisów nasuwają się poważne wątpliwości, zwłaszcza co do podpisu „batki" Machny.

Po uzupełniającem przesłuchaniu kilku świadków oraz po dołączeniu do akt sprawy, na wniosek obrony, szeregu pism, obrazujących sylwetkę Machny, sąd ogłosił późnym wieczorem śledztwo sądowe za zamknięte.

Dziś o godz. 11 rano przemówienia stron; wyrok spodziewany po południu.

Życie gospodarcze.

Dowiadujemy się, że pozwolono wywieźć do Moskwy 20,000 klg. cukru bez pobrania opłat wywozowych. Cukier ten ma być wywieziony przez Delegację Rzplitej Polskiej Komisji Mieszanej do spraw repatrjacji w Rosji. (v.).

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3 550.000
Franki francuskie 187.800
Belgja 164.500
Londyn 15.530 000
Praga 1020 0
Szwajcarja 625.000
Wiedeń 49.75
Włochy 154 500
Fr. złoty 682.185

KRONIKA.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 2,0, najniższa — 1,0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, chłodniej, opady (deszcz i śnieg), silniejsze wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Egzaminy dojrzałości. Egzaminy dojrzałości i uzupełniające dla eksternów szkół średnich rozpoczną się w lutym 1924 r. przed komisją kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego. Podania o dopuszczenie do tych egzaminów, z załączonemi dokumentami należy wnosić do kuratorjum do dn. 31 grudnia r. b.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Związek podoficerów rezerwy. W dniu 2 b.m. o godz. 4 popoł w lokalu T-wa Krajoznawczego, ul. Karowa 31, odbędzie się zorganizowany staraniem Oddziału Warszawa - Miasto Związku Podoficerów Rezerwy obchód rocznicy powstania listopadowego.

Obchód rocznicy listopadowej. Staraniem Zarządu Obwodu Związku Strzeleckiego Wielka Warszawa w niedzielę, dn. 2 b. m., o godz. 16 min. 30 w sali Tow. Hygienicznego na ul. Karowej odbędzie się uroczysty Obchód Rocznicy Listopadowej W części koncertowej, między innemi: kapela ludowa pod dyr. Kazury oraz deklamacja chóralna Państwowej Szkoły Dramatycznej. Bilety do nabycia w Komendzie Obwodu Wielka Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 — 3 i przy wejściu.

Wiece P. O. W. Wobec ciężkiej sytuacji w Państwie — P. O. W. zwróciło się do szeregu wybitnych posłów o poinformowanie ogółu o najważniejszych zagadnieniach przeżywanego kryzysu państwowego. W tym celu odbędą się trzy wiece poselskie pod hasłem „Naprawa Rzeczypospolitej". Pierwszy wiec odbędzie się w dn. 2 b.m. o godz. 12-ej w sali Stow. Handlowców, Sienna 16. Przemawiać będzie poseł Rudziński na temat: „Skarb i waluta, a polityka gospodarcza rządu".

Stowarzyszenie Legjonistów Polskich. Zarząd Oddziału Warszawskiego (ul. Hortensja 7 m. 25) urządza w sobotę o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym wieczór dyskusyjny.

WYCIECZKI:

Niedzielne wycieczki Polsk. Tow. Krajoznawczego. Polskie T-wo Krajoznawcze (Karowa 31) organizuje w dn. 2 b m. następujące wycieczki: 1) do cukrowni w Józefowie, 2) na Stare Miasto i do Katedry Ś-go Jana.

WYPADKI.

Tajemnicza desperatka. W bramie domu Nr. 26 przy ul. Nowowiejskiej kobieta niewiadomego nazwiska około lat 20 w celu samobójczym napiła się ługu. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Zderzenie tramwaju z samochodem. Ul. Czerniakowską jechał elektrowóz linji Nr. 2; równolegle z nim podążał samochód ciężarowy Nr. 16924, należący do fabryki wyrobów metalowych p. f. „Meta", prowadzony przez szofera, Eugenjusza Krasuskiego. Przed domem Nr. 159 na ul. Czerniakowskiej szofer, pragnąc minąć elektrowóz, zwiększył szybkość i wjechał na tor tramwajowy. Mijając tramwaj samochód tylną częścią uderzył w przedni pomost z taką siłą, że oderwał całe oszklenie i uszkodził pomost. Uszkodzony wagon pojechał do remizy, zaś nieostrożnego szofera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

„Miłe" porachunki rodzinne. W domu Nr. 24 przy ul. Tarczyńskiej, w mieszkaniu małżonków Rodek, wynikła sprzeczka, a następnie bójka podczas której Władysław Rodek, pobił silnie swoją żonę oraz teściową, Małgorzatę Górecką. Ostatnia, broniąc się, schwyciła czajnik z wrzącą wodą usiłując oblać swego zięcia. Lecz uczyniła to tak niefortunnie, że miast jego oblała stojącą przy mężu Stefanję Rodek, zaś zięciowi tylko lekko poparzyła policzek. Wszystkich poszwankowanych opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Teatr i muzyka.

TEATR LETNI.

Jubileusz czterdziestoletniej pracy Edmunda Gasińskiego. „Papa", komedja w 3-ch aktach Caillavet'a i Flers'a.

Po drugim akcie artyści teatrów warszawskich urządzili jubilatowi piękną, serdeczną owację. Przemawiali pp. Józef Kotarbiński, J. Śliwicki, H. Zahorska. Scena pełna była wieńców, laurów i podarunków. Gasiński wzruszony, ledwo mogąc opanować głos drżący, odpowiedział, iż największą radością jego jest, że pracując czterdzieści lat na polskich scenach doczekał się szczęścia jubileuszu w wolnej, niepodległej ojczyźnie. Słowa te wypowiedział z taką siłą, że widownia i scena ponownie zagrzmiały huraganem oklasków.

Czterdzieści lat pracy artystycznej w smutnej epoce niewoli, skrępowania słowa i repertuaru, pod nieustannym nadzorem żandarma i cenzora mogło istotnie zagasić złotą iskrę humoru, jakim natura obdarzyła artystę. Ale w Gasińskim nie zagasiła.

Trzecie już pokolenie polskie bawi Gasiński swym szczerym, zawadjackim, pełnym pomysłowości i bezpośredniości humorem. Jest to humor specjalny, jego własny, umiejący rozsłonecznić życie codzienne, wnoszący w zdarzenia drobne i sprawy potoczne słońce i pogodę. Fertner jest hulaszczy, czasem jakby demoniczny, Kamiński ironiczny, szyderczy, cienki, Frenkel naturalny i komiczny — Gasiński jest wesoły. Jest w tem polskie, lekkomyślne: „jakoś to będzie", dziecinna lekkość i łatwowierność, musujący birbantyzm, niefrasobliwa figlarność i łobuzerja mrużąca oko. Za to Gasińskiego kocha Warszawa, którą od tylu lat ratował od melancholji, w najcięższych godzinach apelując do żywotnej żyłki wesołości, wrodzonej polskiemu animuszowi.

To też we wtorek wielbiciele talentu jubilata zapełnili teatr do ostatniego miejsca. Niejeden przyszedł z pewnością, aby przypomnieć swą młodość, której Gasiński patronował ze sceny, aktor wciąż młody, świeży, wesoły, pląsający jakby w rytm: „albośmy to jacy tacy". I zobaczyli — że Gasiński nie zmienił się w istocie swej natury.

Posiwieć posiwiał, biegać już nie biega, jak Gucio, ale swobody, werwy, wesołości nie utracił. I dzisiaj jeszcze, w dzień swego jubileuszu, pomylił się — w takt tekstu sławnej spółki francuskiej — bo grając rolę „papy" żeniącego syna ani zauważył nawet jak to się stało, że zdmuchnął Osterwie — Brydzińską. On tego wcale nie chciał — broń Boże! Sumiennie działał tak, aby panna wyszła za jego syna, ale cóż miał począć, skoro Georgina starego bałamuta i trzpiota przeniosła nad sensata? Nijako było trochę staremu filutowi, że to on, niby siwosz i że to synowi ale gdy syn okazał serce ojcowskie a panna aż pisnęła z radości — Gasiński odmówić nie mógł. Wdzięk rzewny i złoty humor, z jakim grał jubilat rolę hr. de Lerzac zamienił komedję w obrazek poetyczny i rozkoszny. A sekundowali mu nie byle jacy partnerzy, bo Osterwa, Fertner (w roli proboszcza) i Brydzińska. Wdziękowi Gasińskiego odpowiadał urok Osterwy i Brydzińskiej. Kapitalne sceny aktu drugiego były arcydziełem wesołego humoru, krzesanego przez Gasińskiego i Osterwę. Ani trochę przeciążenia, wykwint i elegancja rysunku scen, które aż kuszą do szarży farsowej. Fertner sharmonizował swój temperament z falującą swobodą linji tamtych obu a Brydzińska wniosła czar nieodparty dziewczęcia dojrzewającego na zalotną Paryżankę. Inni wykonawcy w swych rólkach dostroili się tak do tonu całości, że ka-

medja sławnej spółki wyszła z elegancją iście francuską.

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Tannhaüser". Jutro o 3 popoł. „Straszny dwór". Jutro wieczorem „Bajka" W poniedziałek „Otello".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Warszawianka" i „Sędziowie". Jutro po południu przedstawienie popularne po cenach do połowy zniżonych „Dziadów". Wieczorem „Warszawianka" i „Sędziowie". Premjera „Bogów" France'a odłożona do dn. 8 b. m.

Reduta. Dziś „Nowy Don Kiszot". Jutro o godz. 4 popoł. „Ponad śnieg", wieczorem „Nowy Don Kiszot".

Teatr Letni. Dziś „Papa". Jutro po południu przedstawienie popularne „Szukajmy murzyna".

Teatr Polski. Codziennie „Wiera Mircewa". Jutro o godz. 3½ popoł. „Sen nocy letniej".

Teatr Mały. Codziennie „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora". Jutro popoł. o godz. 4 „Świt, dzień i noc".

Teatr Komedja przygotowuje na czwartek przyszłego tygodnia premjerę najnowszej komedji w 4-ch aktach A. Savoir'a w przekładzie L. Schillera „Szwaczka z Luneville" z Marją Przybyłko i K. Junoszą Stępowskim w rolach głównych. Reżyseruje K. Borowski. Urządzeniem wnętrz zajmuje się K. Frycz. Codziennie „Bęben". Jutro popoł. o godz. 4 „Szkoła kokot".

Teatr Nowości. Codziennie „Katia tancerka".

Operetka Wodewil. Codziennie „Dorina".

Teatr Praski. Dziś „Bolszewik i kucharka".

Qui Pro Quo. Codziennie nowy program „Chaplin i Kubuś".

Teatr im. Fredry. Dziś „Złodziej i jego mecenas".

Teatr „Stańczyk". Dziś powtórzenie programu 35-go p. n. „Telefon 130-90".

Teatr Popularny. Dziś komedja w 3 aktach Allego i Keduc p. t. „Rozwód bolszewicki".

Koncert A. Dicescu. W niedzielę nadchodzącą, dn. 2 grudnia, o godz. 8 wiecz., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) wystąpi z własnym recitalem wokalnym prymadonna królewskiej opery rumuńskiej, p. Anastazja Dicescu. Program zawiera, m. in., ludowe pieśni rumuńskie. Akomp. prof F. Starczewski.

Koncert uczniów Konserwatorjum. W niedzielę, dn. 2 grudnia, o godz. 12 w południe, odbędzie się koncert uczniów Konserwatorjum

W programie 2-a symfonja Beethovena, w wykonaniu orkiestry uczniowskiej, warjacje symfoniczne Franck'a, w wykonaniu Adolfa Goldfedera, koncert Es-dur Liszta w wykonaniu p. Janiny Fiałkowskiej oraz „Sen Elzy" z op. „Lohengrin" w wykonaniu p. Elżbiety Hliniczowej. Dochód z koncertu przeznaczony na Bratnią Pomoc Słuchaczy Konserwatorjum. Bilety do nabycia w kasie Konserw. od g. 9 — 1 popoł., w księgarni Gebethnera i Wolffa (ul. Sienkiewicza) i Idzikowskiego (ul. Marszałkowska), oraz w sekcji artystycznej Bratniej Pomocy od 5½ do 6½ popoł.

Sala Konserwatorjum. Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się koncert uczenic Olimpji Boronat.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

ROCOCO. — „Hrabina Paryża" — 4 część.

Ano — nadeszła do Warszawy 4 i zarazem ostatnia część „Hrabiny Paryża" — a przecież nawet z niej nie dowiedzieliśmy się kto był owym tajemniczym mordercą biednego hrabiego Moreau. Wyjaśniono, że sprawcą zbrodni nie był Rabatin — uśmiercono go (bo sądzę, że już autor sam nie wiedział co z nim uczynić) i pchnięto w ramiona stęsknionej hrabiny Ireny Moreau jej kochaną i wiecznie odseparowaną córkę Kitty — i już. Na tym się kończy ów wielki dramat, przez tyle tygodni fascynujący Warszawę.

Możnaby zarzucić, że tak jak w trzeciej części i w czwartej — autor wyladował zbyt wielką ilość sentymentalizmu a zbyt mało oryginalności. Zresztą ta czwarta część jest nawet wcale nie brzydka i trzyma uwagę widza w nieustannym napięciu.

W tej części, jak i w poprzednich, Jannings jest niezrównany — warto chociażby dla ujrzenia go zobaczyć „Nad własną mogiłą".

Ciekawe, jak publiczność warszawska żyć będzie bez hrabiny Paryża, apasza Lucy i Rabatina. A może znów 5-ta część dramatu się ukaże.

Ika.

OGŁOSZENIE.

Karol WILIŃSKI urodzony dnia 17.1-1892 roku w Łodzi, syn Rajmunda i Rozalji FANGT tkacz zam. w Łodzi, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego, a to: WILIŃSKI na nazwisko WOLIŃSKI.

Województwo Łódzkie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88 p. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Województwa w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które rownocześnie zarządza się".

Samodzielny
Buchalter-bilansista,
energiczny
i z inicjatywą, potrzebny natychmiast do **instytucji społecznej na prowincję.**
Oferty z odpisami świadectw wraz z podaniem warunków, składać należy w administracji „Robotnika" sub. „Społecznik".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.